



STRAJKOWY GRUDZIEŃ 1981

13 grudnia 1981 r., po miesiącach przygotowań władze PRL wprowadziły stan wojenny. Do siedzib „Solidarności” wkroczyli funkcjonariusze SB i ZOMO. Działalność niezależnych organizacji została zakazana, a ich majątek skonfiskowany. Jednocześnie przeprowadzono akcje internowań (krypt. „Jodła”) i rozmów ostrzegawczych (krypt. „Klon”).

Reakcją na wprowadzenie stanu wojennego były strajki w wielu zakładach pracy, szczególnie na Pomorzu i Śląsku. W celu spacyfikowania akcji protestacyjnych władze użyły żołnierzy i czołgów.

Akcja „Jodła” w Poznaniu i województwie poznańskim

Agnieszka Łuczak,
IPN Poznań

Wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny miał na celu zlikwidowanie działalności niezależnych ruchów społecznych, a przede wszystkim związku NSZZ „Solidarność”. Najbardziej dosadnie zamiary władzy określił minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak trzy tygodnie po wprowadzeniu stanu wojennego: „Chodzi o to, aby zburzyć struktury »Solidarności« [...] po to, by powołać nowe, w pełni dyspozycyjne wobec Partii”.

Pierwotnie, czyli w lutym 1981 r., akcja „Jodła” otrzymała kryptonim „Wiosna”, a następnie we wrześniu tego roku – „Wrzos”. Nie później niż 4 października operacja stała się elementem szerszego planu oznaczonego jako akcja „Jodła”, obejmującego zarówno internowanie przywódców „Solidarności”, jak i skompletowanie „działaczy »Solidarności«, którzy mogliby zastąpić ekipy ekstremistów” w zarządach regionów i w większych komisjach zakładowych. Według relacji gen. Kiszczaka podjęcie

decyzji o internowaniu poszczególnych osób leżało w gestii komendantów wojewódzkich, którzy sami umieszczali w kopertach nazwiska – koperty te były później otwierane przez funkcjonariuszy dokonujących zatrzymań.

Pierwsze internowania

Początek operacji „Jodła” wyznaczono na godz. 24, jednak internowania miały często miejsce jeszcze przed północą. Listy osób przewidzianych do internowania przygotowano dużo wcze-

Wstępna lista - 13.XII g. 1980

1	Maciej Henneberg	(130)	UAM
2	Janusz Pałubicki		UAM
3	Jerzek Nowak		UAM
4	Jerzykot Nowak	(student)	
5	Włodzimierz Filipiek	ul. Gwardii Ludowej	MKZ
6	Jacek Ruciak	ojciec Ponstania 3	
7	Minostaw Augustyż		
8	Piotr Czarkotomny		MKZ
9	Bogdan Ciszak		Cegielski
10	Bogdan Ciszak		
11	Julian Zydorek	(Centra)	MKZ-Tele
12	Tomasz Stanicki	(ok. 100)	MKZ (145)
13	Stanisław Mikotajczak		(400)
14	Janusz Piotrowski	(staga - Pi)	UAM
15	Franciszek Kuzma		MKZ
16	Jerzy Nowacki		MKZ
17	Jerzy Karzko	(MKZ) - 20.11.1981 - 66	
18	Edward Skrzypczak	(Fianowo)	
19	Wojciech Pogorzały	(piano NZS)	
20	Andrzej Judak		MKZ
21	Eric Stalkowski		-
22	Bogdan Gumpert		-
23	Dobrenko		
24	Intera		
25	Piotr Walerych	NZS - student	
26	Andrzej Nowak	Telegra	MKZ
27	Rozanski		
28	Rozanski		
29	Rozanski		
30	Siawkiwicz		
31	Krzyżanowski		
32	Onepa Perli		
	Gomboc		

W archiwum IPN zachowały się depesze szyfrowe zaštepcy KWMO ds. SB w Poznaniu z początku stanu wojennego. W osobnej depeszy szyfrowej z dnia 13 grudnia 1981 r. (godz. 23.45) do wiceministra spraw wewnętrznych gen. bryg. B. Stachury informowano, że podczas realizacji operacji „Jodła” w Poznaniu internowano szczególnie wpływowych miejscowych działaczy „S” kształtujących działania i inicjatywy ZR „Wielkopolska” i ogniw zakładowych „S”:

1. Jerzy Nowacki (członek Prezydium i rzecznik prasowy) „osobowość dużego formatu, która zdominowała m.in. przew. prezydium ZR Z. Rozwałaka”
2. Lech Dymarski (członek Prezydium, członek KK)
3. Włodzimierz Filipiek (kierownik tzw. wszechnicy związkowej ZR)
4. Franciszek Kuzma (członek Prezydium ZR)
5. Julian Zydorek (kierownik sekcji kolportażu ZR) „prowokujący interweniujących funkcjonariuszy MO, zmierzający do konfliktów”
6. Bogdan Ciszak (przewodniczący KZ „S” HCP) „człowiek bezkompromisowy o dużych wpływach na załogę”
7. Marek Lenartowski (wiceprzewodniczący i rzecznik prasowy KZ „S” HCP) „Zwolennik eliminowania z zakładu PZPR”
8. dr Roman Scheffke (członek Prezydium ZR) „założyciel »S« w Poznaniu, inicjator powstania »S« RI, naukowiec posiadający popularność w środowisku studenckim, sympatyk KPN”
9. Maciej Henneberg (przewodniczący „S” na UAM w Poznaniu) „posiada wpływ na kształtowanie opinii i postaw całego środowiska akademickiego Poznania”
10. Janusz Pałubicki (członek Prezydium ZR „W”) „jeden z ideologów ruchu »S« [...] zaciekle przeciwnik PZPR”
11. Wojciech Wołyński (szef sekretariatu ZR „S” Wlkp.) „od szeregu lat znany z antysocjalistycznych działalności”

Fot. ze zbiorów Aleksandry Pietrowicz

Na drzwiach Collegium Maius UAM w Poznaniu pozostali na wolności członkowie Komisji Zakładowej NSZZ „S” UAM wywiesili pierwszą wstępną listę osób internowanych, do której dopisywano na bieżąco nowe nazwiska

śniej – najstarsza z zachowanych jest opatrzona datą 28 października 1980 r. Operacja wprowadzenia stanu wojennego zakończyła się sukcesem władzy, już pierwszej nocy internowano ponad 3 tysiące osób, w tym niemal wszystkich członków Komisji Krajowej NSZZ „S”.

Utworzono 52 ośrodki odosobnienia, internowano ok. 10 tys. osób. Nielicznym tylko członkom kierownictwa Związku udało się uniknąć zatrzymania, m.in.: Zbigniewowi Bujakowi, Zbigniewowi Janasowi, Władysławowi Frasyniu - kowi, Eugeniuszowi Szumiejko, Bogdanowi Lisowi. Byli oni intensywnie poszukiwani przez cały okres stanu wojennego. Według gen. bryg. Władysława Ciastonia aresztowanie ośmiu działaczy „Solidarności”, którzy kontynuowali działalność, tworząc struktury podziem-

ne, było sprawą wyjątkowo prestiżową dla resortu.

Internowania objęły ponadto przywódców innych niezależnych organizacji: NZS, NSZZ „S” Rolników Indywidualnych, Klubu Inteligencji Katolickiej, KPN, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a także niektórych członków PZPR działających w ramach tzw. struktur poziomych. Internowano także byłych przywódców partii i państwa, m.in. Edwarda Gierka.

Stan wojenny w Wielkopolsce

W Wielkopolsce, podobnie jak w całej Polsce, dla przywódców „Solidarności” wprowadzenie stanu wojennego było zaskoczeniem. 13 grudnia między północą a godz. 2 w nocy funkcjonariusze resortu wkroczyli do budynku Zarządu Regionu „Wielkopolska” i zabezpieczyli 40 wor-

ków z wydawnictwami związkowymi. Podobnie było w pozostałych Zarządach Regionów NSZZ „S”. Ponieważ regiony związku niemal pokrywały się z województwami (z wyjątkiem Regionu Leszczyńskiego), aresztowania dokonywały odpowiednie Komendy Wojewódzkie MO. Podczas operacji „Jodła” w województwie poznańskim władze internowały członków Prezydium Zarządu Regionu „Wielkopolska”, Prezydium Komisji Zakładowej „S” przy Zakładach Przemysłu Metalowego im. H. Cegielskiego i niektórych przedstawicieli Komisji Zakładowych „S” kluczowych zakładów przemysłowych. Ponadto aresztowano także studentów z NZS i organizacji „Pro Patria” oraz działaczy innych ugrupowań, m.in. KPN. W województwie poznańskim 13 grudnia w ramach akcji „Jodła” internowano 106 osób na 136 wytypowanych, w całej Wielkopolsce ogółem internowano 427 osób.

W większości przypadków zatrzymania przebiegały spokojnie. Internowanych z Wielkopolski przewieziono do ośrodków odosobnienia w: Białolecie, Gębarzewie, Kwidzynie, Strzebielinku, Głogowie, Grodkowie, Nysie, Wierchowiu Pomorskim, Wronkach, Mielęcinie i DarłóWKu. Kobiety przetrzymywano

początkowo w Areszcie Śledczym przy ul. Młyńskiej, a w styczniu 1982 r. przewieziono je do Goldapi.

Rodziny internowanych nie zostały poinformowane o losie zatrzymanych. Janusz Pałubicki tak wspomina: „Dowiedziałem się później, że rodzina szukała mnie po szpitalach i kostnicach, gdyż po Poznaniu krążyły wieści, że pobito mnie i prof. Leszka Nowaka – Leszek miał umrzeć na atak serca, a ja miałem być sparaliżowany. Informacja, gdzie jesteście, dotarła dopiero 22 grudnia, mimo że w regulaminie zatrzymania jest punkt mówiący o obowiązku zawiadomienia rodziny w ciągu 24 godzin”.

W społeczeństwie istniało olbrzymie zapotrzebowanie na informację związaną z sytuacją i warunkami pobytu osób internowanych. Na drzwiach Collegium Maius UAM pozostali na wolności członkowie Komisji Zakładowej NSZZ „S” UAM wywiesili pierwszą wstępną listę osób internowanych, do której dopisywano na bieżąco nowe nazwiska.

Wiele osób internowano z inicjatywy przeciwko stanowi wojennemu – np. 14 grudnia 1981 r. aresztowano Czesława Gąsiorowskiego, przewodniczącego Ko-

misji Zakładowej NSZZ „S” w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Modena” w Poznaniu, za zorganizowanie spotkania działaczy komisji zakładowej i przewodniczących kół, na którym rozważano ewentualność podjęcia akcji protestacyjnej w W-3 ZPM im. H. Cegielskiego. Internowania dokonywano nawet za błahe formy protestu przeciw stanowi wojennemu, np. internowano jednego z członków „Solidarności”, który w ZPM im. H. Cegielskiego na tablicy informacyjnej napisał WOJSKA DO KOSZAR.

Równoległe z akcją „Jodła” przeprowadzono akcję „Klon” polegającą na prowadzeniu rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z działaczami NSZZ „S”, którzy choć nieobjęci akcją internowania, mogli stanowić zarzewie oporu społecznego.

Organizowanie pomocy dla internowanych rozpoczęto w Poznaniu już 14 grudnia w klasztorze o.o. Dominikanów, a największego wsparcia udzielał o. Tomasz Alexiewicz, który utworzył też punkt kontaktowy dla działaczy NSZZ „S” pozostających na wolności. Reakcją władzy było natychmiastowe internowanie w nocy z 14 na 15 grudnia aktywnego dominikanina.

Nieznane statystyki

Nigdy oficjalnie nie podano, ile osób zatrzymano podczas akcji „Jodła”, ile wypuszczono po kilku godzinach lub dniach. Internowanych stopniowo wypuszczano, co starano się wykorzystywać do celów propagandowych. Najbardziej opornych trzymano w izolacji do grudnia 1982 r. Osoby, które odmawiały podpisania deklaracji lojalności, były internowane lub represjonowane w inny sposób.

Obawy internowanych o rozmiary planowanych przez władzę represji okazały się przesadne. Warto jednak pamiętać, że po wprowadzeniu stanu wojennego ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego znalazła się pod naciskiem partyjnych radykałów domagających się wprowadzenia masowego terroru. Żądali surowych wyroków z karą śmierci włącznie oraz postawienia internowanych przed sądami. Ostatecznie jednak, mimo prowadzenia agresywnej kampanii propagandowej przeciwko „S”, kierownictwo partii nie zdecydowało się na tak radykalne działania. Przeważał pogląd, że lepiej rozładowywać napięcie społeczne, niż łamać opór metodami stalinowskimi. ■

Strajkowy Grudzień 1981 r. na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim

Jarosław Neja,
OBEP IPN Katowice

W okresie między 13 a 28 grudnia 1981 r. na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim doszło do około 50 akcji strajkowych lub prób ich organizacji. Była to odpowiedź śląsko-zagłębiowskiej „Solidarności” na wprowadzony przez władze stan wojenny. Prawie połowę ze wspomnianych strajków stanowiły protesty podjęte w kopalniach. Czy było to dużo, czy mało? Odpowiedzi będą różne, w zależności od przyjętych kryteriów i zastosowanej perspektywy.

Jeżeli przytoczone liczby porównać z wielkością i dynamiką fali strajków sierpniowo-wrześniowych z 1980 r. na tym terenie czy chociażby z wielkim „sprężem” NSZZ „S” związanym z wydarzeniami bydgoskimi w marcu 1981 r., to skala protestów z grudnia 1981 r. wydać się może znikoma. Od 21 sierpnia do 2 października 1980 r. strajki i przerwy w pracy w ówczesnym województwie katowickim miały miejsce w 272 zakładach i przedsiębiorstwach zatrudniających ogółem 880 tys. osób, z czego według danych SB i MO około 310 tys. osób uczestniczyło w protestach. Do 5 września, kiedy główna fala strajków w regionie zaczęła powoli opadać, przystąpiło do nich m.in. 49 kopalń węgla kamiennego z 66 istniejących wówczas w kraju zakładów tego typu. Strajkujące kopalnie zatrudniały 276 tys. osób, z czego w protestach uczestniczyło aż 238 tys. górni-



Przygotowania do pacyfikacji kopalni „Wujek”

ków, a więc 86 proc. stanu osobowego załóg. Z kolei siedem miesięcy później, 27 marca 1981 r., w czasie trwania ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego na terenie województwa katowickiego protestowało 65 kopalń, 24 huty oraz 874 inne zakłady – łącznie 484 920 osób. W takim zestawieniu ok. 50 strajków lub prób ich

podjęcia w grudniu 1981 r. wydaje się liczbą niewielką. Należy jednak pamiętać o tym, w jakich warunkach załogi przystępowały wówczas do protestu. Były one diametralnie inne od okoliczności, w których niejednokrotnie ci sami ludzie decydowali się na strajki latem 1980 czy wiosną 1981 r.

Fot. ze zbiorów Leonarda Stankiewicza



Fot. ze zbiorów Leonarda Stankiewicza

Przygotowania do pacyfikacji kopalni „Wujek”

Strajk – akt odwagi

Od 13 grudnia to, co dotąd było legalne, stało się zakazane prawem stanu wojennego. Stąd też organizacja, prowadzenie i udział w strajku w porównaniu z wcześniejszym okresem odbywały się w ekstremalnych, bardzo stresogennych warunkach i były aktem wielkiej odwagi. Przypomnijmy, że za samo kontynuowanie działalności związkowej „Dekret o stanie wojennym” przewidywał karę pozbawienia wolności do lat trzech (art. 46 ust. 1), zaś za organizację i kierowanie strajkiem można było otrzymać do pięciu lat więzienia (art. 46 ust. 2). I, jak się szybko okazało, nie były to pogroźki jedynie na papierze. Najbardziej aktywni uczestnicy protestów kopalni, hut i innych zakładów pracy regionu rzeczywiście stanęli przed sądami. Według danych Komendy Wojewódzkiej MO w Katowic-

ach, spośród 979 osób zatrzymanych za udział w grudniowych strajkach wyrokami sądowymi skazano 121 osób, a kilkaset orzeczeniami kolegów do spraw wykroczeń, 1445 osób miało zostać zwolnionych z pracy.

Te ostatnie dane wydają się jednak zaniżone, ustalenie rzeczywistej liczby osób wyrzuconych z pracy za udział w strajkach wciąż napotyka trudności. Wiąże się to m.in. z praktyką stosowaną w okresie stanu wojennego przez kierownictwa zakładów pracy polegającą na ponownym zatrudnianiu osób wcześniej zwolnionych. Była to dokuczliwa i perfidna forma szyskan, ponieważ ponowne przyjęcie do pracy odbywało się zazwyczaj na nowych, o wiele gorszych warunkach. Przykładowo górnicy, wobec których zastosowano tę praktykę, tracili trzynastą i czternastą pensję, dodatki ro-



Fot. ze zbiorów Leonarda Stankiewicza

Przygotowania do pacyfikacji kopalni „Wujek”

W dokumencie opracowanym w styczniu 1982 r. przez specjalnie powołany przez władze międzyresortowy zespół, którego celem było sporządzenie „Raportu o uwarunkowaniach, przebiegu i skutkach akcji strajkowych w kopalniach węgla kamiennego po wprowadzeniu stanu wojennego”, czytamy m.in., że „w czasie akcji strajkowych, w trakcie ich likwidacji oraz bezpośrednio po zakończeniu strajków w 9 kopalniach z pomocy lekarskiej skorzystały ogółem 3042 osoby. Zdecydowana większość tych przypadków miała charakter pomocy doraźnej i obejmowała również strajkujących pracowników kopalni, których profilaktycznie poddano badaniom lekarskim po zakończeniu akcji strajkowej. Leczeniu szpitalnemu poddano 123 osoby. W wyniku likwidacji strajków przez siły porządkowe w kopalniach »Wujek«, »Staszic«, »Jastrzębie«, »Manifest Lipcowy«, z doraźnej pomocy lekarskiej skorzystało 109 osób, leczeniu szpitalnemu poddano 100 osób, natomiast 6 osób przewidzianych jest do przejścia na rentę inwalidzką”.

dzinne, kartę górnika, zmniejszono im stawki. Dla wielu osób prawdziwym ciosem była jednak nie tyle utrata dotychczasowej pozycji materialnej, ile zawioda i środowiskowa degradacja, a więc przekreślenie tego wszystkiego, na co przecieży pracuje się zazwyczaj całymi latami.

Najważniejsze wydarzenia grudnia '81

Kwestią strajków grudniowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim nabiera jeszcze innego ciężaru gatunkowego, kiedy umieścić protesty w szerszym, ogólnopolskim kontekście. Według znanych obecnych szacunków, a nie są to wciąż pełne dane, przyjmuję się, że w grudniu 1981 r. w całym kraju strajki podjęto w ok. 200–250 zakładach pracy. Wynika z tego, że aż piąta, a może nawet czwarta, ich część przypadała na ówczesne województwo katowickie.

Nie koniec jednak na tym. Sama tylko liczba strajkujących w grudniu górnośląskich kopalni – ponad 20 – choć niewielka w zestawieniu z wymienionymi wyżej danymi dotyczącymi lata 1980 czy wiosny 1981 r., staje się wielkością zupełnie inną, gdy uzmysłowimy sobie, tak jak Andrzej Paczkowski, że gdyby takie proporcje strajkowe, jak w górnictwie, „utrzymały się w całym przemyśle i w innych sektorach gospodarki, w administracji i instytucjach akademickich czy naukowych, można by mówić o potężnym strajku powszechnym w skali ogólnokrajowej”. Choć tak się nie stało, to właśnie protesty górników poprzez swoją specyfikę, długość trwania i wyjątkowo brutalne formy ich pacyfikacji okazały się najważniejszymi wydarzeniami grudnia 1981 r.

Stały się nimi z jeszcze jednego, bodaj najbardziej istotnego powodu – ofiary życia i zdrowia ich uczestników. Chodzi tu przede wszystkim o tych, przeciwko którym użyto broni palnej – poległych i rannych pracowników „Wujka”, osoby postrzelone w „Manifestie Lipcowym”, ale też ich bitych pałkami, polewanych wodą i traktowanych

gazem łzawiącym kolegów z takich kopalń, jak „Wieczorek”, „Staszic”, „Halamba”, „Jastrzębie” czy „Moszczenica”. Bilans akcji „wygaszania” strajków przez siły milicyjno-wojskowe w samych tylko górnośląskich kopalniach był przerażający: dziewięć osób zabitych, 25 rannych w wyniku postrzałów z broni palnej oraz wiele innych, które odniosły różnego rodzaju obrażenia ciała.

Solidarność i determinacja

Determinacja uczestników strajków wynikała m.in. z głębokiego poczucia własnej racji i odpowiedzialności za to wszystko, co udało się wywalczyć „Solidarności” w krótkim okresie kilkunastu miesięcy jej „karnawału”, ale też, o czym nie wolno zapominać, ze zwykłej przyzwyczajenia i międzyludzkiej solidarności z aresztowanymi i internowanymi kolegami. Nie można było pozostawić samym sobie tych, których władza potraktowała jak zwykłych kryminalnych przestępców. Chodziło przecież często o ludzi, którzy reprezentowali dotąd interesy załóg, występowali w ich imieniu, cieszyli się zaufaniem lokalnych społeczności, którzy na związkowe stanowiska zostali wybrani w demokratycznych wyborach. Dlatego naturalnym odruchem było upomnienie się o tych ludzi, a najlepszą formą wyrażenia sprzeciwu wobec tego, co się stało i jednocześnie nacisku na władze, był – tak wówczas rozumowano – sprawdzony dotąd wielokrotnie strajk. Stąd też powstały 13 grudnia w Bytomiu Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w wydanej tego dnia odezwie apelował: „Jeśli nie utrzymamy zbiorowej solidarności i zdecydowania, jeśli nie

staniemy WSZYSCY do STRAJKU POWSZECHNEGO, damy dowód, że nie dorośliśmy do WOLNOŚCI i DEMOKRACJI”. Jest charakterystyczne, że śmiertelne straty w „Wujku” nie sparaliżowały całkowicie protestów, co niewątpliwie byłoby na ręce władzom. Informacje o śmierci dziewięciu górników w kilku przypadkach jeszcze bardziej podsyłyły dotychczasowy opór. Tak było chociażby w Hucie „Katowice” czy kopalniach „Piast” i „Ziemowit”, których załogi przez cały czas strajkowały kilkadziesiąt metrów pod ziemią, unikając być może w ten sposób losu, który stał się udziałem ich kolegów z innych zakładów, gdzie strajki prowadzono na powierzchni. Te dwa protesty okazały się zresztą najdłuższymi ze wszystkich, jakie podjęto w kraju po wprowadzeniu stanu wojennego. W wigilię Bożego Narodzenia zakończyli swą akcją pracownicy „Ziemowita”. 28 grudnia 1981 r. na powierzchnię wyjechało około tysięcy górników „Piasta”. W ten sposób, o trzy dni wyprzedzając kalendarz, strajkowy Grudzień w Polsce dobiegł końca.

Pozorny spokój

Zakończenie strajków okupacyjnych w zakładach pracy nie oznaczało bynajmniej rzeczywistego spacyfikowania ich załóg. Autorzy cytowanego już „Raportu...” zwracali w nim uwagę, że na początku 1982 r. – według opinii kierownictwa kopalń, dozoru technicznego oraz aktywu partyjnego, aktualny spokój jest pozorny, uwarunkowany wprowadzeniem stanu wojennego. Są oni zdania, że istnieje niebezpieczeństwo, iż po zniesieniu stanu wojennego nastąpi aktywizacja

ekstremalnych grup »Solidarności«, które będą dążyć do wywoływania konfliktów i strajków [...] Wprawdzie utrzymujący się od momentu zakończenia strajków wysoki poziom wydobycia węgla świadczą może o uspokojeniu nastrojów wzbudzenia wśród załóg górniczych i skoncentrowaniu się na pracy, to jednak – jak to podkreślają dyrekcje, dozór i aktywność partyjny kopalń – jest to spowodowane przede wszystkim wyraźnym wzrostem dyscypliny (wynikającym z przepisów prawa stanu wojennego), a także motywacją ekonomiczną (obawa przed utratą pracy). Ocena ta nie może jednak przesłaniać faktu, że wśród załóg górniczych znajdują się ekstremalne elementy »Solidarności«, które swoimi działaniami dążyć będą do wywoływania w środowisku górniczym atmosfery niezadowolona prowadzącej do konfliktów społecznych (już obecnie stwierdzono fakty kolportowania ulotek o treści antypaństwowej np. w KWK »Wujek«, jak również przypadki sabotażu np. w KWK »Staszic«). Na podstawie powyższych faktów można stwierdzić, że aktualny stan nastrojów jest niestabilny. W tej sytuacji zachodzi potrzeba ciągłego i gruntownego rozpoznawania stanu świadomości społeczno-politycznej załóg”.

Wspomniana „niestabilność nastrojów” dotyczyła nie tylko górnictwa. Można ją było rozciągnąć na całe ówczesne społeczeństwo. Kolejne miesiące i lata miały pokazać, że siła użyta przeciwko niemu w grudniu 1981 r. nie była najlepszym sposobem na przywrócenie *status quo* sprzed 1980 r. i ostatecznie przyniosła skutek odwrotny do zamierzonego. ■

Stan wojenny z komina JOTESU

Józef Śreniowski,
IPN Łódź

Wprowadzenie stanu wojennego w Łodzi przebiegło trochę inaczej niż w pozostałych dużych ośrodkach przemysłowych Polski. Przygotowania list proskrypcyjnych, a także inne elementy scenariuszy uderzenia w „Solidarność”, zaczęły się wcześniej jesienią 1980 r. i kolejno były do stosowywane oraz doskonalone.

Liderów regionu łódzkiego noc z 12 na 13 grudnia zastała w Gdańsku, skąd – po za Grzegorzem Palką – zdążyli powrócić niedzielnym rankiem. Jednak nie przenieśli centrum strajkowego regionu z budynku Zarządu „S” do zajezdni tramwajowej czy innego dużego zakładu. Odezwy – wielce patriotyczne – proklamowane przez Jerzego Kropiwnickiego i Andrzeja Słowika docierały do gromadzącego się tłumu z okien gmachu Zarządu „S” niemal sąsiadującego przy Piotrkowskiej z katedrą św. Stanisława Kostki.

Około godz. 13 ZOMO złamało opór i zdobyło ten budynek, osoby w nim zatrzymane (w tym obu przywódców) zawieziono do więzienia w Łęczycy, w którym

od północy zgromadzono już kilkudziesięciu innych internowanych. Akcja ZOMO polegała na niszczeniu budynku oraz zgromadzonych w nim maszyn offsetowych i miała charakter spektakularnego wandalizmu wobec mienia i oręża „Solidarności”. Związek był przecież nieuzbrojony, jego siłą była liczebność i wolne słowo.

Spółeczeństwo

Do roli bastionu oporu urósł – dość nieoczekiwanie w robotniczym mieście – budynek Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Liczni studenci z NZS* i nie liczni pracownicy UŁ aktywni w NSZZ „S” okupowali gmach położony w centrum Łodzi, vis-a-vis sądu wojewódzkiego, Teatru Wielkiego i placu Dąbrowskiego – ważnego węzła komunikacyjnego. Dla do- wodzących pacyfikacją Łodzi ten punkt oporu miał bodaj większe znaczenie niż zdobycie usytuowanych peryferyjnie zburzonych fabryk. Niedługo przed atakiem studenci zdołali z pomocą tramwajarzy spiąć rząd tramwajów, odcinając dostęp do swej warowni. Wydarzenia te rekonstruuje paradokumentalny film Grzegorza Króli-

kiewiczza pt. „Bardzo krótki strajk” (2006). Zdobyte 15 grudnia 1981 r. Wydziału Prawa i pobicie egzekutywy PZPR „na dyżurze partyjnym” (studenci ewakuowali się tuż przed szturmem) zbiegło się w czasie z końcem otwartych protestów w fabrykach. Siły ZOMO terminowo skończyły tego dnia robotę w Łodzi i dyslokowane były pospiesznie na Wybrzeże.

Różne grupy inicjatorów próbowały od 13 grudnia zastąpić aresztowany Zarząd Regionu. Było to tym ważniejsze, że komisarz strajkowy regionu, Marek Bur-ski, przeszedł na stronę władz. W pewien sposób zamiar przewodzenia ziemi łódzkiej powiodł się Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu (z Zakładów Bawełnianych „Marchlewskiego”). MKS z Jerzym Dłużniewskim na czele działał do lutego 1982 r., kiedy bezpiecze udało się akcja aresztowań członków MKS. Inne grupy: „Jesteśmy”, Robotniczy Komitet Oporu, łódzcy tramwajarze – podejmowały działania z rozmaitym skutkiem. Jedni wpadali po kilku tygodniach, drudzy działali bez dekonspiracji – np. grupa „Biuletynu Łódzkiego” występująca

pod szyldem RKO, czy redakcja „Solidarnych” – nieprzerwanie do 1989 r. Równie długo ukazywały się obszerniejsze periodyki: „Prześwit” i „Kurs”, powstałe nieco później w miarę krystalizacji środowisk oporu. Warto zauważyć, że w miarę powodzenia SB w aresztowaniach działacze związkowych ważną rolę animacyjną odgrywali w walce z władzą liczni radykałowie z KPN. Przede wszystkim jednak nowi, podziemni liderzy swych środowisk, głównie młodzi, na ogół dość dobrze wykształceni i szybko uczący się ról i zachowań w opresyjnej sytuacji.

Komin obserwacyjny i atak transporterów

Wróćmy jednak do pierwszych grudniowych dni, nim zaczęły się zawiązywać i umacniać podziemne struktury. Fabryki i większe organizacje „Solidarności”, NZS i innych organizacji, pozbawione przywódców, podjęły spontanicznie nieskoordynowane akcje protestacyjne. Okupowano fabryki, tak było w Zakładach „Wiosny Ludów”, Przędzalni „Polanil”, Fabryce Aparatury Sterowniczej „Elester”, Zakładach Gumowych „Stomil”, Fabryce Transformatorów „Elta”, dziewiarniach „Olimpia” czy „Bistona” oraz w „Uniprocie”, gdzie były najliczniejsze aresztowania. Spawacze nowych Zakładów Mechanicznych „Jotes” zaspawali bramy i wrota do hali produkcyjnej, a jeden z nich wszedł do kominu wentylacyjnego jako obserwator. Atak transporterów opancerzonych, które sforsowały stalowy płot i z marszu wrota hali, nastąpił zniechęca. Zaskoczenie sprawiło, że strajkujący zdążyli uciec polami z drugiej strony zakładu w kierunku przemysłowej dzielnicy Dąbrowa, walcząc śniegiem i grudami zmarzniętej ziemi z ZOMO. Obserwator pozostał w kominie wentylacyjnym, nie ryzykując oddania się w ręce napastników. Koledzy nie decydowali się na powrót, a być może w ferworze akcji zapomnieli czy też nie policzyli się, po udanym opuszczeniu „Jotesu”. Zaskoczeni tym, że ich twierdza padła w pierwszym uderzeniu, dopiero po kilkunastu godzinach dotarli do zamarniętego kolegi w kominie. Sprowadzona pomoc zdołała po paru dniach odratować w szpitalu obserwatora z „Solidarności”.

Wspomnieć warto o samorzutnych reakcjach nieopisywanych dotąd w leksykonach działaczy podziemnych, jak choćby o dwóch śmiałkach: Kazimierzu Sztabeckim i Ireneuszu Bliźniewskim z Działu Rotacji Gazetowej RSW „Prasa” zatrzymanych po wkładaniu ulotek „S” w nakład „Trybuny Ludu”. Podobnie brawurowa akcja dwóch działaczy regionu pozwoliła nocą z 13 na 14 grudnia 1981 r. odzyskać zatrzymanego pod strażą wojska samochód „S” czy też ewakuować z jednej z drukarni maszynę offsetową. Zrobił to w pojedynkę Józef Kulifer, lider „S” w zakładach wełnianych „Textilpol” tej samej nocy. Podobnie odważnie działając na własną rękę uratowali maszynę poligraficzną ze zdobytego Zarządu Regionu studenci: Barbara Błaszczuk i Jacek Nowak, oboje z NZS. Była to jedyna uratowana maszyna z całego parku poligraficznego „Solidarności” ziemi łódzkiej.



Oddział ZOMO idący do ataku na ul. Piotrkowskiej

Fot. ze zbioru Zbigniewa Józefa Dominika

Niech żyją sądy wojskowe!

W innych łódzkich zakładach pacyfikacje czy uśmierzenie protestów miały nie mniej dramatyczny przebieg, a uczestnicy tych akcji trafili do więzień z drakońskimi wyrokami, m.in.: Ryszard Kostrzewa, Longin Chlebowski, Janusz Blimel czy odrębny przypadek Apolinarego Przybyłowskiego z RSW „Prasa” – w I instancji 10 lat za sabotaż w drukarni prasowej, w II uniewinniony wniósł na sali sądu wojskowego okrzyk: „Niech żyją sądy wojskowe!”. Drastyczne represje i użycie sił pacyfikacyjnych nie złamało, a często wyzwoliło właśnie wolę i potencjał organizacyjny spontanicznego oporu, np. w Zakładach Tekstylno-Konfekcyjnych „Teofilów” i innych (patrz biogramy Mariana Juraszczyka czy Elżbiety Trynkus na stronie www.lustracja.eu).

Bezpieka

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego aktywizował się w Łodzi TW „Wacław” (Andrzej Mazur). Najpierw zainspirował powstanie podziemnej organizacji w Wytwórni Filmów Fabularnych, przez jakiś czas ją kontrolował, po czym zadenuncjował władzom. Następnie złożył podanie o dobrowolne przeniesienie go do ośrodka internowania, by wzmocnić swą męczeńską legendę. Po sześciu tygodniach, zdążywszy założyć za kratami Tajny Zarząd Regionu, opuścił więzienie w Łowiczu, inkasując od MSW kilkusetstysięczną nagrodę za ofiarność w „samointernowaniu”. Z Łodzi „Wacław”

operował w całej Polsce**. Do 30 sierpnia 1980 r. był doradcą w Szczecinie, a od końca tego miesiąca został jednym z najaktywniejszych ludzi Resortu. Już 2 września podsunął plan podziału „Solidarności” przez SB na związek Barcikowskiego (o nazwie „Jedność”) i związek Jagielskiego. 17 września plany te uniemożliwiła decyzja powołania jednej „Solidarności” kierowanej przez KKP, ale z niego nie zrezygnowano.

Mazur wrócił do swego planu po 13 grudnia, tworząc „OKO” – Ogólnopolski Komitet Oporu „S” i jego organ „Bez Dyktatu”. Zamiar i scenariusz całkowicie agenturalny, którym próbowano objąć Szczecin, Łódź, Śląsk, Wielkopolskę i inne, wciągając w to wielu autentycznych działaczy, by nimi rozgrywać partię przeciw TKK. 22 lipca 1983 r. Mazur wystąpił w telewizji wraz z ministrem sprawiedliwości prof. Sylwestrem Zawadzkiem, apelując do wszystkich działaczy podziemia o ujawnienie się. Autorytet OKO i jego twórcy nie przyćmiewał z pewnością pozycji TKK, Wałęsy czy rosnącej w siłę „Solidarności Walczącej”, demobilizujące działanie apelu mogło co najwyżej siać dezorientację. Realnego wpływu na bieg zdarzeń czy liczniejsze postawy nie miało. „Wacław” i mocodawcy zapisywali je jednak na konto udanej dezintegracji przeciwnika.

Bilans

Jeśli uparcie szukać zwycięzców w regionie łódzkim, można aparatowi władzy



Fot. ze zbiorów Zbigniewa Józefa Dominiaka

Atak na budynek Zarządu Regionu [Ziemi Łódzkiej] „Solidarności” 13 grudnia 1981 r.

przypisać pośredni rezultat poważnego podziału „S” na dwa rywalizujące o legitymizację swego przywództwa obozy: tajny Zarząd Regionu – przyszłą Grupę Roboczą oraz Regionalną Komisję Wyko-

nawczą, uczestniczącą w pracach TKK. Ten podział „góry” związkowej był jałowy, bo nie odpowiadał realnemu działaniu całego ruchu społecznego. Kolporterzy, manifestanci, liderzy zakładowej „S” czę-

sto współpracowali z obiema stronami podzielonego kierownictwa równocześnie (!), podobnie jak z kilkoma orientacjami politycznymi czy z różnymi duszpasterstwami. Gdy z inicjatywy ks. Stefana Miecznikowskiego SJ przygotowano w 1987 r. „Raport o Łodzi”, by wręczyć w czasie pielgrzymki Ojcu Świętemu – materiały dostarczali zarówno działacze opozycyjni, jak i ludzie z kręgu władzy, np. środowisko techniczne zasiadające w instancjach wojewódzkich PZPR. Wskazuje to paradoksalnie na zasięg ruchu społecznego czy zaufanie, jakim darzeni są animatorzy działań obywatelskich.

Podobnym zjawiskiem był udział w akcjach pomocy prześladowanym, który nie mieścił się od samego początku w podziałach na stronę społeczną i ludzi władzy, aczkolwiek stałe odwiedziły I sekretarza partii z jednej z uczelni u swego przyjaciela w ośrodku internowania nie były zjawiskiem z rodzaju najczęstszych.

Na koniec wspomnieć można łódzką Pomarańczową Alternatywę Krzysztofa Skiby z jej organem prasowym „Przebiecie Pały”, wytrwale edukującą łódzian w II połowie lat 80., jak śmiać się i bronić ironią i inscenizacjami ulicznymi. Niewykluczone, że PA bardziej rozbrajała milicjantów, niż uzbrajała przechodniów. ■

* nakładem NZZ ukazał się (2005) historyczny reportaż o tych wypadkach zatytułowany Kryptonim „HECA”, red. Włodzimierz Domagalski

** patrz: M. Goss, P. Spodenkiewicz, Bohater, konfident, prowokator. Działalność Andrzeja Mazura, konfidenta SB. [w:] Więź 2/2006

Konsekwentnie i z rozwagą. Grudzień '81 w Szczecinie

Przemysław Zwiernik,
IPN Poznań

13 grudnia 1981 r. zawiązał się w Gdańsku Krajowy Komitet Strajkowy – w wydawanych komunikatach pojawiała się również nazwa Ogólnopolski Komitet Strajkowy – na czele którego stanął Mirosław Krupiński, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. KKS wezwał do podjęcia strajku generalnego i żądał uwolnienia wszystkich aresztowanych oraz odwołania stanu wojennego.

Z powodu przerwania łączności telefonicznej oraz wprowadzonych utrudnień w poruszaniu się między miastami, kontakt z zakładami pracy w innych regionach Polski był ograniczony. Niezależnie od apelu KKS w wielu ośrodkach wybuchły spontaniczne strajki przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego.

Strajk

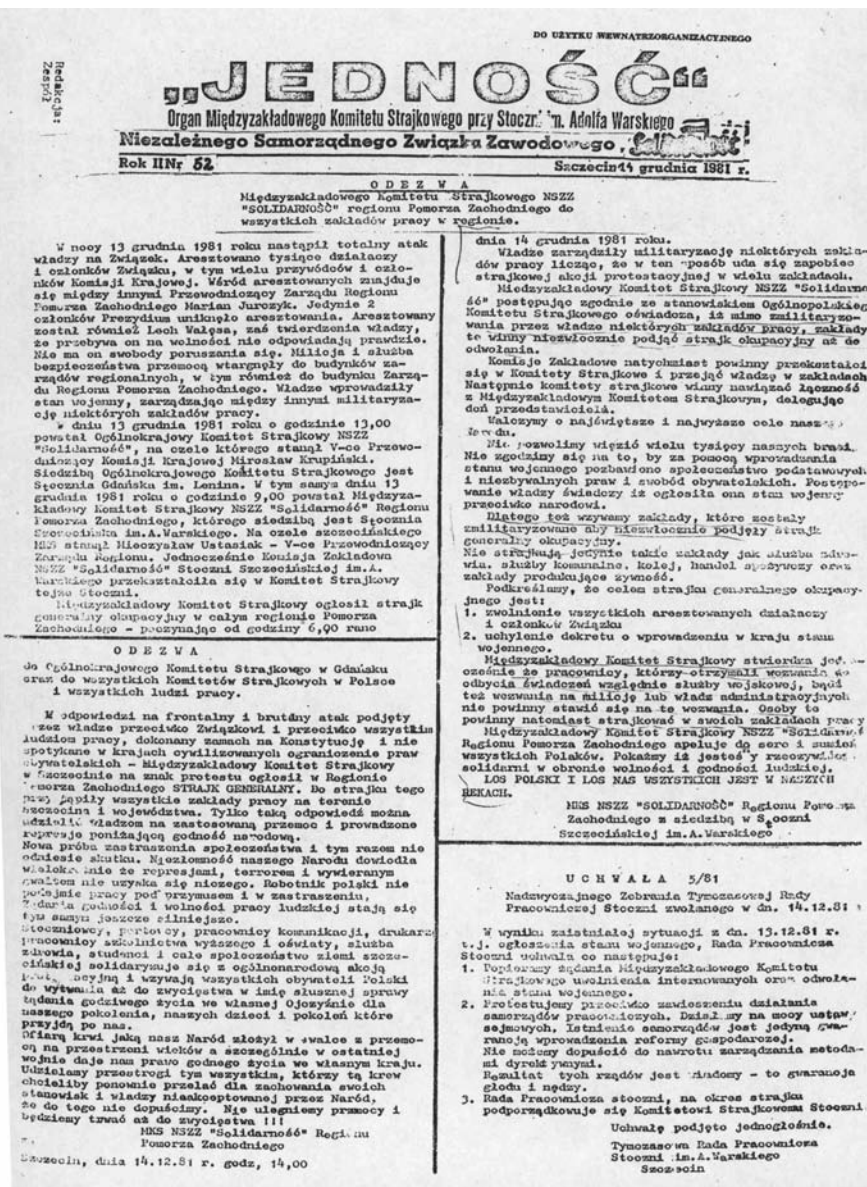
Strajk w szczecińskiej Stoczni im. Warszawskiego rozpoczął się w godzinach rannych 13 grudnia 1981 r. Na teren Stoczni docierali także działacze „Solidarności” z innych zakładów pracy Szczecina i Pomorza Zachodniego. Około godz. 9 zawiązał się tam Międzyzakładowy Komitet Straj-

kowy (MKS) NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego. Na czele MKS stanął Mieczysław Ustasiak (wiceprzewodniczący ŻR NSZZ „S” Pomorze Zachodnie), a jego zastępcą został Stanisław Zabłocki (przewodniczący KZ NSZZ „S” w Stoczni im. Warszawskiego). MKS powołał grupę roboczą w celu „zabezpieczenia właściwej akcji strajkowej” w składzie: Antoni Alejski, Maria Chmielewska, Jerzy Corde, Jan Denisiewicz, Ryszard Drewniak, Grzegorz Durski, Wiesław Górny, Krzysztof Jagielski, Zdzisław Kacprzak, Witold Karolewski, Wiesław Karolewski, Wiesław Krajewski, Józef Lendas, Ryszard Lendas, Tadeusz Lichota, Andrzej Liczanowski, Stefan Niewiadomski, Józef Uhle, Adam Wiśniowiecki, Stanisław Wiszniewski i Józef Wójtowicz.

MKS wezwał komisje zakładowe NSZZ „S”, aby przekształciły się w zakładowe komitety strajkowe i apelował o podjęcie od 14 grudnia strajków okupacyjnych w całym regionie. Na terenie Stoczni powołano służbę porządkową, zorganizowano łączność z innymi zakładami pracy, wydawano przepustki dla osób spoza Stoczni, uruchomiono nagło-

śnienie, radiowęzeł oraz drukarnię. Udało się również nawiązać – dzięki odrębnej linii telefonicznej (tzw. sztywne łącze) – kontakt z Krajowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku. MKS wydał także dwa numery czasopisma związkowego „Jedność” (nr. 51 i 52). Ukazały się one 14 grudnia i zawierały komunikaty KKS i MKS, informacje o aresztowaniu związkowców, sytuacji w Stoczni oraz relację z wydarzeń w Gdańsku podczas wprowadzania stanu wojennego. MKS wydawał i kolportował również ulotki, które zawierały wezwania do podjęcia strajku generalnego, a także wystosował apel do żołnierzy LWP i milicjantów: „Jesteście częścią naszego Narodu i Narodowi przyrzekliście służyć [...]. Ci, których długoletnie rządy doprowadziły do ruiny kraj, nie chcą zrezygnować ze swoich przywilejów. Chcą zachować monopol władzy”.

Centralnym miejscem protestu w Stoczni była świetlica zakładowa. W niej odbywały się narady MKS. Tam również – w drugim dniu strajku – zorganizowano wiec załogi. Poprzedziło go wniesienie sztandaru stoczniowej „Solidarności” i odśpiewanie hymnu. W trakcie wiecu prze-



Pismo Komitetu Strajkowego „Jedność” z 14 grudnia 1981 r. wydrukowane w strajkującej Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie

mówienie wygłosił Andrzej Milczanowski, który powiedział między innymi: „Duzo wielkich rzeczy oglądała ta świetlica i oglądali ci stoczniowcy, ale trzeba powiedzieć, że moment, w którym się znajdujemy obecnie, jest jednym z decydujących momentów w dziejach naszego narodu [...]. Nastąpił totalny atak władzy na nasze nadzieje na lepsze, nastąpił totalny atak władzy na Związek »Solidarność«”.

Tymczasem Stocznia została zmilitaryzowana i otoczona przez ZOMO oraz jednostki wojska. W nocy z 14 na 15 grudnia dokonano pacyfikacji zakładu. Po wyłamaniu przez czołgi bram stoczniowych na teren zakładu wkroczyli żołnierze i zomowcy. Chociaż większość członków MKS została zatrzymana i przewieziona do siedziby KW MO w Szczecinie, niektórym działaczom udało się uniknąć zatrzymania i prowadzić później podziemną działalność. Ponadto okazało się, że większość wojska i milicji na teren zakładu nie zakończyła protestu robotników Stoczni, który w formie strajku włoskiego trwał

do 18 grudnia 1981 r. Podczas procesu jednego z członków MKS Sąd Wojewódzki w Szczecinie w następujący sposób scharakteryzował te wydarzenia: „Robotnicy nie wykonywali pracy. Nie skutkowały apele dyrekcji Stoczni o podjęcie pracy, również nie skutkowały informacje o rygorach obowiązujących w sta-

nie wojennym, jak i konsekwencjach wynikających z nieprzestrzegania tych rygorów. Robotnicy samorzutnie barykadowali bramy, przesuwali pod ogrodzenia butle z tlenem”. W celu „opanowania sytuacji” w zakładzie zawieszono działalność Stoczni do 4 stycznia 1982 r. i zwolniono z pracy ponad tysiąc pracowników.

Represje

Śledztwa przeciwko organizatorom strajku w Stoczni oraz w innych zakładach pracy Pomorza Zachodniego prowadziła Prokuratura Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy oraz prokuratura Rejonowa i Wojewódzka w Szczecinie. W latach 1982–1983 organizatorów i uczestników grudniowych protestów sądzono w kilku odrębnych procesach. Między innymi przed Sądem Pomorskiego Okręgu Wojskowego postawiono 11 przywódców grudniowego strajku, spośród nich na wysokie kary więzienia skazano następujących członków MKS: Mieczysława Ustasiaka (cztery lata), Andrzeja Milczanowskiego (pięć lat), Tadeusza Lichotę (trzy i pół roku) i Ryszarda Drewniaka (półtora roku).

Podczas przeprowadzania pacyfikacji organom bezpieczeństwa nie udało się zatrzymać wszystkich członków MKS. W trakcie prowadzenia śledztwa okazało się, że ukrywa się pięciu członków MKS: Stanisław Zabłocki (został ujęty 14 grudnia 1982 r. w leśniczówce w Kuszewie), Maria Chmielewska, Stanisław Wiszniewski, Grzegorz Durski i Wiesław Górny, którzy byli poszukiwani listem gończym. □

W latach 1980–1981 jednym z najsilniejszych ośrodków NSZZ „S” były zakłady pracy na Pomorzu Zachodnim, przede wszystkim Szczecińska Stocznia im. Adolfa Warskiego. W pierwszych dniach stanu wojennego strajki zorganizowano m.in. w Zakładach Sprzętu Elektrogrzewczego „Predom-Selfa”, Przedsiębiorstwie Robót Elektrycznych, Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf”, Przedsiębiorstwie Produkcji Urządzeń Transportowych „WUTEH”, Przedsiębiorstwie Państwowym „Polmozybt”, Fabryce Domów „Gryfbet”, Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”, Szczecińskiej Stoczni Rzemnej, Stoczni Remontowej „Parnica” i Zakładach Chemicznych „Police”. Największy strajk – od 13 do 18 grudnia 1981 r. – zorganizowany został w Stoczni Szczecińskiej. Według różnych ocen w akcji protestacyjnej wzięło udział 8–9 tys. osób.

Redakcja – Rafał Sierchuła, Wojciech Muszyński

Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Biurowo Edukacji Publicznej IPN, ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa
tel. 022 431 83 83, 022 431 83 86

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu, ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań
tel. 061 835 69 00, faks 061 835 69 56

Sprzedaż wydawnictw własnych – Gospodarstwo Pomocnicze IPN
tel. 022 581 88 20, 022 581 88 72

Więcej informacji o działalności Instytutu Pamięi Narodowej: www.ipn.gov.pl